

Daria Zielińska-Pękał

WYKORZYSTANIE STRATEGII EMICZNEJ W BADANIACH NAD PORADNICZYMI PRAKTYKAMI WSPÓLNOT WIRTUALNYCH

W niniejszym opracowaniu chcę się podzielić swoimi doświadczeniami w prowadzeniu badań poradniczych nad wspólnotami wirtualnymi. Dokonam charakterystyki przyjętego przeze mnie procesu badawczego, zwracając szczególną uwagę na jego specyfikę. W tym celu przywołam jedną ze strategii badawczych, która stała się dla mnie dużą inspiracją i którą zdecydowałam się zastosować. Mam na myśli strategię emiczną, sięgającą swoimi korzeniami lingwistycznych opisów autorstwa Kennetha Lee Pike'a¹. Postaram się ukazać możliwości, jakie otwiera ona przed badaczem. Jednocześnie chciałam zaznaczyć, że moje opracowanie nie będzie prezentacją wyników badań. Swoją uwagę skoncentruję bardziej na drodze, na dokonującym się właśnie procesie badawczym, a nie na ostatecznym jego efekcie.

Od kilku lat przedmiotem moich zainteresowań i analiz są wspólnoty wirtualne powstające wokół dyskusyjnych forów internetowych. Zwłaszcza jedna z nich stała się dla mnie przedmiotem pogłębionej obserwacji – jest to wirtualna społeczność kobiet doświadczających macierzyństwa. Skoncentrowały się one wokół ogólnodostępnego forum dyskusyjnego o nazwie *e-mama*², jego uczestniczki spędziły ze sobą około dwóch lat. Później jednak założyły forum prywatne. W momencie prowadzenia badań opisywana grupa kobiet zna się i wirtualnie przebywa ze sobą od ponad czterech lat. Ich spotkania są bardzo intensywne i odbywają się każdego dnia. Inspiracją do opisów i analiz były dla mnie obserwacje sposobu funkcjonowania tej konkretnej grupy osób w świecie wirtualnym, a w szczególności sytuacje przez nich doświadczane oraz interakcje między nimi.

Marta Olcoń-Kubicka, poszukując odpowiedzi na pytanie o powód coraz częstszego angażowania się kobiet w życie macierzyńskich wspólnot wirtualnych, zwróciła uwagę na kilka istotnych funkcji, jakie pełnią one w życiu młodej kobiety. Są nimi: wymiana

¹ Opracowania Kennetha Lee Pike'a sięgają jeszcze lat 50. ubiegłego wieku (m.in. K.L. Pike, *Language in relation to a unified theory of the structure of human behavior*, Glendale 1954), ale opracowanie dotyczące interesującej mnie strategii emicznej i etycznej pojawiło się m.in. w zbiorowej publikacji pt.: *Emics and etics: The insider/outsider debate*, red. T.N. Headland, K.L. Pike, M. Harris, „Frontiers of Anthropology”, 7, Newbury Park 1990.

² www.forum.e-mama.pl

wiedzy i przeżyć, społeczne rozpoznanie macierzyństwa i ekspresja doświadczenia macierzyńskiego, tworzenie tożsamości matki, wzmacnianie modelu macierzyństwa na własną rękę oraz życie towarzyskie³. Użytkowniczki w naturalny sposób traktowały bowiem forum jako miejsce, w którym mogły poszukiwać odpowiedzi na nurtujące je pytania, konsultować się, jak również służyć innym kobietom swoją wiedzą i doświadczeniem. „Przestrzeń internetowa – pisze M. Ocloń-Kubicka – to giełda informacji, gdzie bardziej zorientowane kobiety udzielają porad początkującym, a także punkt konsultacyjny, gdzie można rozwiązać wątpliwości”⁴. Kobiety porównywały przebiegi swoich ciąż, zamieszczały na forum wyniki badań, konsultując je z innymi użytkowniczkami, dzieliły się niepokojami związanymi ze zdrowiem, opowiadały o swoich osobistych problemach.

Swoje badania nad wspomnianą wspólnotą rozpoczęłam w sposób niezamierzony i wcześniej nieplanowany (element ten bardziej szczegółowo opiszę w dalszej części tekstu). Zdarzenia, które poddawałam analizie, były moim zsubiektywizowanym wyborem, podyktowanym poradoznaczącym zainteresowaniem. Istotne wydały mi się wszelkie rozmowy o charakterze poradniczym (lub szerzej wspierającym). To one właśnie były bardzo często podejmowane przez użytkowniczki. Zwróciłam więc uwagę na interakcyjny aspekt zapośredniczonej relacji poradniczej⁵, analizując wzajemne oddziaływanie na siebie osób biorących w niej udział.

Z jednej strony interesowało mnie to, co było widoczne i łatwo identyfikowalne. Mam tu na myśli analizę komentarzy i wypowiedzi zawartych w postach, dobór emotikonów, częstotliwość danych wypowiedzi itd. Z drugiej jednak strony inspirujące było dla mnie to, co mniej widoczne – niejawne, nieformalne lub wręcz ukryte. Ciekawe wydało mi się między innymi wyszukiwanie poradniczych akcentów (drobnych i incydentalnych) pomiędzy codziennymi wirtualnymi rozmowami prowadzonymi na forum (rozmowami nieistotnymi, fatywnymi⁶). Zwróciłam również uwagę na te aspekty wirtualnych działań poradniczych, które nie są ani szlachetne, ani pożądane, a jednak występują i często są związane z użyciem szeroko rozumianej władzy czy przemocy. Celem moich poszukiwań badawczych była chęć zrozumienia świata społeczności internetowych oraz odpowiedź na pytanie o to, jakie znaczenia nadają użytkowniczki życiu wirtualnemu, zwłaszcza w odniesieniu do jego poradniczych aspektów? Interesowało

³ M. Olcoń-Kubicka, *Indywidualizacja a nowe formy wspólnotowości*, Warszawa 2009, s. 152-161.

⁴ *Ibidem*, s. 161.

⁵ Poprzez zapośredniczoną relację poradniczą rozumiem relację polegającą na udzielaniu rad, wskazówek, informacji za pośrednictwem różnych środków masowej komunikacji (w tym tekście – za pomocą Internetu).

⁶ Zob. B. Malinowski, *Jednostka, społeczność, kultura*, Warszawa 2000; J. Mikułowski Pomorski, *Jak narody porozumiewają się ze sobą w komunikacji międzykulturowej i komunikowaniu medialnym*, Kraków 2006.

mnie więc poradnictwo, które nie jest jednorodne; które lokując się w sferze Internetu, stało się zarówno publicznym, jak i osobistym doświadczeniem. Co więcej – interesowało mnie poradnictwo, wobec którego nie mogłam przyjąć postawy czysto zobiektywizowanej, które było również moim udziałem, które współtworzyłam i któremu podlegałam. Pojawiło się więc zupełnie naturalne pytanie – jak badać taki rodzaj działalności społecznej?

Badanie poradnictwa

Alicja Kargulowa, dokonując charakterystyki kierunków badań nad poradnictwem, wskazała na cztery z nich – kierunek pozytywistyczny, interpretacyjny, emancypacyjno-krytyczny oraz postmodernistyczny⁷. Zastosowane przez autorkę kryterium podziału stanowią więc dominujące paradygmaty naukowe, które można zaobserwować w poradoznawczym dyskursie. Elżbieta Siarkiewicz, dokonując opisu dotychczasowych badań w poradoznawstwie, wskazała natomiast dwa widoczne nurty. Pierwszy związany jest jej zdaniem z epistemologiczną pewnością, drugi natomiast z epistemologiczną niepewnością⁸. Autorka zastosowała tu więc założenia inne niż kryteria podziału. Interesowała ją bowiem różnorodność sposobów poradnictwa oraz efekty prowadzonych badań. Oba dokonane przez autorki opisy nie są wobec siebie wykluczające, wręcz przeciwnie – są one komplementarne, a nawet wzajemnie się przenikają.

Pierwszy wyróżniony przez A. Kargulową kierunek (zwany również racjonalno-instrumentalnym) odwoływał się jeszcze do tradycji Augusta Comte'a. Celem badań prowadzonych w tym nurcie było odkrywanie powiązań, formułowanie ogólnych praw rządzących zachowaniem ludzi, dążenie do wytwarzania wiedzy niezbędnej i użytecznej – a więc to wszystko, co służyło odzwierciedleniu obiektywnej rzeczywistości i wykryciu środków dokonywania jej zmiany. To właśnie pozytywistyczny kierunek badań nad poradnictwem powiązany jest, zdaniem E. Siarkiewicz, z epistemologiczną pewnością wykluczającą wszelkie alternatywne, pozapoztywistyczne badania i refleksje. Zdaniem autorki: „Świat poradnictwa z tej perspektywy poznawany jest poprzez zastosowanie przede wszystkim klasycznych metod ilościowych mających swoje źródło i uzasadnienie w naukach przyrodniczych”⁹. Kluczowymi cechami prowadzonych w tym nurcie badań są więc poprawność, obiektywność i bezstronność.

Wraz ze zmianą paradygmatu z pozytywistycznego na humanistyczny pojawiły się nowe sposoby poznawania i badania poradnictwa. Można przyjąć, że to, co

⁷ A. Kargulowa, *O teorii i praktyce poradnictwa*, Warszawa 2004, s. 70-82.

⁸ E. Siarkiewicz, *Przesłonięte obszary poradnictwa. Realia – iluzje – ambiwalencje*, Zielona Góra 2010, s. 15-22.

⁹ E. Siarkiewicz, *op. cit.*, s. 16.

A. Kargulowa nazywa interpretatywnym, emancypacyjno-krytycznym oraz postmodernistycznym kierunkiem badań, zdaniem E. Siarkiewicz charakteryzuje się epistemologiczną niepewnością¹⁰. Zgoda na ową niepewność zaowocowała zdaniem autorki „[...] szczególną elastycznością, dużym wewnętrznym zróżnicowaniem, wielokierunkowością, wieloparadygmatycznością w prowadzonych badaniach nad poradnictwem [...] Dopuszczono różnorodność w sposobie poznawania rzeczywistości, wnikania w nią”¹¹. Celem badań w paradygmacie interpretatywnym stało się zrozumienie sensu społecznych działań. Badacz, dla którego istotny stał się właśnie rozumiejąco-adaptacyjny sposób poznania, „stara się zrozumieć, dlaczego ludzie podejmują takie lub inne decyzje, stosują takie lub inne metody działania, nadają takie lub inne komunikaty i odkryć, jakie znaczenie przypisują im zarówno w danej chwili, jak i z perspektywy przebiegu swojego życia”¹². Oczywista jest więc rezygnacja z ilościowych metod badawczych na rzecz metod jakościowych, przede wszystkim podejścia fenomenologicznego, etnometodologicznego oraz hermeneutycznego.

Kolejny nurt badań nad poradnictwem również pozostaje w kręgu strategii jakościowych. Celem badań emancypacyjno-krytycznych stało się demaskowanie ukrytych sił i mechanizmów władzy obecnych w poradnictwie. Chodzi tu już nie tylko o rozumienie „powierzchni zjawisk”, lecz o rozumienie ich ukrytych i nieujawnionych wymiarów. Zdaniem A. Kargulowej główne zadania krytycznych badaczy polegają na zdemaskowaniu, czyim interesom służy poradnictwo, oraz na uzyskaniu odpowiedzi na pytanie: „Jakie ukryte treści niosą zarządzenia władz i postulaty polityków w zakresie jego organizacji?”¹³. Interesujący w tym nurcie badań jest również element przemocy i manipulacji pojawiający się w poradnictwie, a stanowiący swoistego rodzaju paradoks doradzania.

Nurt postmodernistycznych badań wyraźnie natomiast zerwał z tym, co jednoznaczne; z niepodważalnymi i powszechnie obowiązującymi ustaleniami. Elżbieta Siarkiewicz podkreśla, że: „poradnictwo strącono z piedestału niekwestionowanej kompetencji, pewności najeżonej jednoznaczными i pewnymi drogowskazami osadzonymi na dobrze prowadzonej diagnozie”¹⁴. Nastąpiło więc mocne odwołanie do tego, co niejednoznaczne w praktyce poradniczej; do zmienności poradniczych procesów. Mówiąc o niejednoznaczności poradnictwa, E. Siarkiewicz wskazuje na co najmniej trzy jej rodzaje. Jako pierwszą wyróżnia niejednoznaczność samej sytuacji poradniczej, co

¹⁰ W nurcie badań związanym z epistemologiczną niepewnością autorka wyróżniła cztery sposoby ujmowania poradnictwa: jako interakcję, jako proces kontekstualny, jako działanie obecne w codziennych praktykach oraz jako praktyki bardzo niejednoznaczne. E. Siarkiewicz, *op. cit.*, s. 22-30.

¹¹ *Ibidem*, s. 22.

¹² A. Kargulowa, *op. cit.*, s. 76.

¹³ *Ibidem*, s. 78.

¹⁴ E. Siarkiewicz, *op. cit.*, s. 28.

wiąże z różnymi oczekiwaniami zarówno doradcy, jak i radzącego się oraz możliwością dokonywania różnorodnych interpretacji tych samych sytuacji przez oba podmioty. Jako drugą wymienia niejednoznaczność kontekstów, w których dochodzi do spotkania doradcy z radzącym się (nawiązanie m.in. do przestrzeni poradnictwa). Jako trzecią natomiast opisuje niejednoznaczność wynikającą ze zrozumienia i interpretowania ustaleń etycznych oraz prawnych¹⁵.

Biorąc pod uwagę interesującą mnie problematykę dotyczącą poradniczych praktyk wspólnot wirtualnych, wiedziałam, że moje badania oscylują bardziej wokół epistemologicznej niepewności niż pewności. Największe możliwości poznania otworzyła więc przede mną perspektywa interpretatywna z elementami krytycznej. Perspektywa interpretatywna dała mi możliwość pogłębionego wglądu w rozgrywające się na forum wydarzenia. Umożliwiła mi nie tylko przeprowadzenie analiz, dokonywanie klasyfikacji poradniczych wypowiedzi czy wyodrębnianie poszczególnych etapów zdarzeń, lecz przede wszystkim dała mi możliwość ujrzenia tego w szerszym kontekście. Perspektywa krytyczna natomiast pozwoliła mi zrozumieć trudno identyfikowalne i nieczytelne wprost wymiary analizowanych zdarzeń. Przybliżyła mi między innymi to, co można nazwać wirtualnym poradnictwem przemocowym.

Etnograficzne opisy światów wirtualnych

Wszystkie prowadzone przeze mnie interpretacje wspólnot wirtualnych stanowią specyficznego rodzaju etnograficzne opisy. Michael Angrosino nazywa tego typu badania etnografią wirtualną, to jest badającą światy wirtualne, cechującą się obecnością *on-line*¹⁶. Należy jednak pamiętać, że ten rodzaj badań, będący dość młodym i dopiero konstituującym się podejściem, nie doczekał się jeszcze jednolitego nazewnictwa. Dokonując analizy literatury przedmiotu, Dariusz Jemielniak wskazuje, że można się spotkać z określeniem nie tylko „etnografia wirtualna”, lecz również „etnografia sieciowa”, „etnografia cyfrowa” czy „etnografia internetowa”¹⁷. Interesującą propozycją jest wprowadzenie pojęcia „netnografii”¹⁸ powstałego poprzez zręczną grę słów –

¹⁵ *Ibidem*.

¹⁶ M. Angrosino, *Badania etnograficzne i obserwacyjne*, Warszawa 2010.

¹⁷ Pojęcia te pojawiają się m.in. w opracowaniach: C. Hine, *Virtual ethnography*, London–Thousand Oaks–New Delhi 2000; V. Dirksen, A. Huizing, B. Smit, *Piling on layers of understanding? the use of connective ethnography for the study of (online) work practices*, „New Media & Society” 2010, 12 (7); D. Murthy, *Digital Ethnography An Examination of the Use of New technologies for Social Research*, „Sociology” 2008, 42 (5); L. Sade-Beck, *Internet ethnography: Online and offline*, „International Journal of Qualitative Methods” 2008, 3 (2); R.V. Kozinets, *Netnografia: badania etnograficzne online*, Warszawa 2012, [za:] D. Jemielniak, *Netnografia, czyli etnografia wirtualna – nowa forma badań etnograficznych*, „Prakseologia” 2013, nr 154, s. 98.

¹⁸ R.V. Kozinets, *op. cit.*

Internet (jako miejsce prowadzenia badań) oraz *etnografia* (jako specyficzny sposób poznawania).

Michael Angrosino zwrócił uwagę na kilka cech, którymi charakteryzują się badania etnograficzne, a które są identyfikowane również przy etnograficznych opisach wirtualnych światów: prowadzenie badań „w terenie”, ich spersonalizowany charakter, prowadzenie ich w sposób wieloczynnikowy oraz to, że są długotrwałym procesem. Badania prowadzone przez mnie również charakteryzują się tymi cechami.

Po pierwsze – terenem moich badań był świat Internetu, a ściślej mówiąc – dyskusyjne forum kobiece. Taka identyfikacja miejsca prowadzenia badań jest jednak pewnego rodzaju uogólnieniem. W szczegółowym jednak rozumieniu terenem moich badań było rzeczywiste (choć wirtualne) środowisko kobiet tworzących specyficzny rodzaj wspólnoty. Mówiąc o wspólnotach wirtualnych, powołuję się na definicję Howarda Rheingolda, zdaniem którego owa wspólnota to: „samodefiniująca się, elektroniczna sieć interaktywnej komunikacji, zorganizowana wokół podzielanych zainteresowań lub celów”¹⁹. Autor zwraca uwagę na kilka podstawowych kwestii dotyczących funkcjonowania owych wspólnot. Jedną z nich jest interaktywność rozumiana jako wzajemne oddziaływanie na siebie współtworzących ją osób. Wspólnoty wirtualne koncentrują wokół siebie osoby zaangażowane we wspólny interes, dyskutujące, komentujące poruszone kwestie. Zwraca on również uwagę na miejsce, w którym pojawiają się i działają takie wspólnoty. Miejszem tym jest oczywiście Internet, a więc środowisko wirtualne, odmienne od realnego. Dla H. Rheingolda istotne jest również, że członkowie danej wspólnoty koncentrują się wokół podobnych zainteresowań, łączą się w swoich upodobaniach i dzielą wspólne poglądy. Przyswiewa im więc wspólny cel, dążą do tego samego i te same kwestie są dla nich priorytetowe.

Po drugie – spersonalizowany charakter moich badań polegał na tym, że pozostawałam w regularnym, (wręcz) codziennym kontakcie z badanymi (mimo że kontakt ten miał charakter zapośredniczony). Dodatkowo, w każdej analizowanej sytuacji występowałam nie tylko jako badacz, lecz również jako aktywna, zaangażowana, poddawana wpływowi sytuacyjnemu użytkowniczka forum. W trakcie trwania całego procesu badawczego byłam więc pełnoprawnym członkiem analizowanej wspólnoty wirtualnej, osobą, będącą w samym centrum wydarzeń; współodczuwającą, jak również współuwikłaną w rozgrywane się aktualnie problemy. „Aby prowadzić takie badania – pisze A. Kargulowa – badacze niejednokrotnie sami podejmują praktykę poradniczą, poddają analizie własne doświadczenia i przeżycia”²⁰. Perspektywa zaangażowanego uczestnika dała mi możliwość autentycznego towarzyszenia w opisywanych

¹⁹ Por. H. Rheingold, *The Virtual Community*, Reading, MA 1993, [za:] M. Castells, *Spółczesność sieci*, Warszawa 2007, s. 362.

²⁰ A. Kargulowa, *op. cit.*, s. 75.

zdarzeniach, wyrażania na bieżąco swoich myśli, odzwierciedlania pojawiających się uczuć, bycia w interakcji zapośredniczonej z pozostałymi uczestnikami. Perspektywa ta umożliwiła mi również dostęp do wszystkich rozmów na forum, nawet tych prowadzonych za tak zwanymi zamkniętymi drzwiami (tzn. na forum prywatnym). O ile jednak w tradycyjnie rozumianej etnografii bycie „rodowitym członkiem” badanej wspólnoty nie zawsze jest zalecane (podobnie zresztą jak badanie własnej kultury), o tyle jednak w przypadku etnografii wirtualnej sytuacja ta prezentuje się nieco inaczej. Na zagadnienie „bycia tubylcem” w wirtualnych zbiorowościach zwraca uwagę między innymi Dariusz Jemielniak, podkreślając, że w przypadku badania Internetu stawanie się autochtonem jest procesem o niewątpliwych zaletach. Oczywiście nie należy zapominać o tym, że pełne i pełnoprawne uczestnictwo w wirtualnej kulturze nie jest czymś zdecydowanie trudnym. Zdaniem D. Jemielniaka:

W przypadku etnografii wirtualnej sytuacja jest znacznie prostsza: ponieważ nie można w ogóle mówić o tubylcach z urodzenia (wszyscy uczestnicy społeczności wirtualnej wychowali się poza nią i przystąpili do niej inicjalnie jako „obcy”), w związku z czym doświadczenie stawania się wirtualnym tubylcem, a także zrozumienie społeczności od środka, mają niezaprzeczalne plusy²¹.

Po trzecie – badania prowadziłam w sposób wieloczynnikowy, to znaczy wykorzystywałam różnorodne techniki zbierania danych. Stosowałam między innymi ukrytą obserwację uczestniczącą, technikę jakościowej analizy treści, wykorzystywałam również elementy krytycznej analizy dyskursu (KAD). W tym miejscu jednak chciałam się odnieść jedynie do specyficznego sposobu prowadzenia badań uczestniczących, jakim jest „zagęszczony opis”. Pojęcie to wyjaśnił Clifford Geertz w książce *The Interpretation of Culture* z 1973 roku, podkreślając, że zapożyczył je od filozofa Gilberta Ryle’a. Jest to taki rodzaj opisu, który uwzględnia nie tylko zachowania ludzi, lecz także ich kontekst. Clifford Geertz wykorzystywał tę metodę do interpretacji i rozumienia skomplikowanego układu znaczeń zakodowanych w każdym „tekście” kulturowym²² (przy szerokim rozumieniu znaczenia „tekst”). „Opis zagęszczony” umożliwia dotarcie „pod powierzchnię” analizowanych zjawisk, co w moich badaniach okazało się szczególnie przydatne i pomocne. To opis nie tylko empirycznej warstwy obserwowanych zdarzeń (widoczne komentarze, posty o charakterze poradniczym, emotikony itp.), lecz przede wszystkim opis wielowarstwowej struktury znaczeń, w ramach której znaki są konstruowane, odbierane i interpretowane. Zwłaszcza ten drugi charakter opisu umożliwił mi dotarcie do tego, co niejawne i ukryte.

²¹ D. Jemielniak, *op. cit.*, s. 104.

²² C. Geertz, *Zastane światło. Antropologiczne refleksje na tematy filozoficzne*, Kraków 2003, s. XVIII.

Oczywiste jest, że metody „zagęszczonego opisu” nie można umieścić na liście metod pozytywistycznie rozumianej nauki. Powodów takiego stanu rzeczy jest z pewnością wiele, ale ja w tym opracowaniu zwrócę uwagę na dwa z nich. Jednym jest przyjęcie przez badacza postawy zaangażowanej. „Zagęszczony opis” w rozumieniu C. Geertza bezpośrednio nawiązuje do poruszonej już powyżej perspektywy „bycia tubylcem” w trakcie prowadzonych badań. Autor wykorzystuje tu tak zwaną kategorię zażyłości, postulując, że konstruowanie procesu interpretacji analizowanych zdarzeń jest możliwe tylko przez uczestnika będącego jednocześnie i obserwatorem, i badaczem. Jego zdaniem to właśnie badacz, który tworzy ze współuczestnikami danego wydarzenia poczucie solidarności, ma możliwość wniknięcia do wnętrza istniejących relacji i ujrzenia tego, co dla bezstronnego, obiektywnego badacza pozostałoby niezidentyfikowane. Drugi z powodów, dla których „zagęszczony opis” wymyka się pozytywistycznemu ujęciu, wiąże się z jego „lokalnym wymiarem”. Opis ten powinien być bowiem mikroskopowy i „przyziemny”, a jego punktem wyjścia ma być znajomość praw lokalnych i faktów²³. Metoda ta polega na opisie konkretnego kontekstu, który określa sens, jaki dane zdarzenia, zachowania, zjawiska mają dla uczestników tej sytuacji. Nie może tu być więc mowy o żadnych uogólnieniach czy tworzeniu prawd uniwersalnych. Co więcej – sposób tego opisu jest zależny nie tylko od wiedzy, ale i od umiejętności interpretatora (które Geertz wprost nazywa kunsztem pisarskim)²⁴.

Czwartą cechą prowadzonych przeze mnie badań jest to, że są one długotrwałym procesem (a nawet procesem nadal trwającym). Wspólnota wirtualna, która stała się przedmiotem moich analiz, została zawiązana w 2009 roku i trwa do dziś. Myślę, że istotny jest tu motyw, dla którego włączyłam się do tej właśnie wspólnoty wirtualnej. Motyw ten bowiem od samego początku miał charakter osobisty, a nie zawodowy. Jak już wcześniej wspominałam, wstępując do tej wspólnoty, nie miałam zamysłu badawczego. Początek prowadzenia badań datuje się więc nieco później. Pierwsze opisy powstały bowiem po około dwóch latach mojego aktywnego uczestnictwa na forum, a zainicjowane zostały wielością niezwykle ciekawych sytuacji, okoliczności i obserwowanych relacji międzyludzkich, wobec których zdecydowałam się nie pozostawać obojętna. Nie zmienia to jednak tego, że proces badawczy trwa od kilkadziesiąt miesięcy i – jak na razie – wciąż jest procesem otwartym. Można nawet powiedzieć, że stał się on zupełnie naturalnym i stałym elementem mojego życia.

²³ Zob. K. Olechnicki, *Antropologia obrazu. Fotografia jako metoda, przedmiot i medium nauk społecznych*, Warszawa 2003.

²⁴ Zob. C. Geertz, *Zastane światło...*, s. XIX-XXI.

Koncepcja badań emicznych

Przyjęcie przeze mnie postawy zaangażowanego uczestnika wspólnoty wirtualnej i jednocześnie badacza, pozostawanie w relacjach interpersonalnych z członkami wspólnoty, posługiwanie się „zagęszczonym opisem” sprawiły, że w naturalny sposób zaczęłam myśleć o swoich badaniach w nieco inny niż dotychczas sposób. Odnosiłam wrażenie, że prowadzone przeze mnie opisy stanowią dość specyficzny rodzaj badań etnograficznych. Refleksja ta zrodziła chęć i potrzebę dalszych zarówno metodologicznych, jak i teoretycznych poszukiwań. Te natomiast doprowadziły mnie do opracowań amerykańskiego lingwisty Kennetha Lee Pike’a, dotyczących koncepcji etycznych i emicznych (*etic* i *emic*). To ona zainspirowała badaczy antropologów do wprowadzenia rozróżnienia na badania etyczne i emiczne²⁵. Poprzez etyczne należy rozumieć takie, które kładą nacisk na aspekt zewnętrzny i obiektywny danej kultury; emiczne natomiast – na aspekt wewnętrzny, język, na płaszczyznę uczestnika kultury. Główne różnice między obydwojma podejściami badawczymi zaprezentowałam w tabeli 1.

Tabela 1. Różnice w prowadzeniu badań etycznych i emicznych

Badania etyczne (strategia <i>etic</i> – od <i>phonic</i>)	Badania emiczne (strategia <i>emic</i> – od <i>phonic</i>)
badanie kultur „od zewnątrz”	badanie kultur „od wewnątrz”
nacisk na zewnętrzny, obiektywny aspekt kultury	odwołanie do wewnętrznej organizacji kultury i języka
płaszczyzna obserwatora kultury	płaszczyzna uczestnika kultury
obserwacja zewnętrzna z wykorzystaniem pojęć właściwych badaczowi	obserwacja uczestnicząca (wewnętrzna) z wykorzystaniem pojęć i znaczących rozróżnień właściwych uczestnikom kultury
dystans badawczy	empatia badacza
badania sfery behawioralnej (zachowania)	badania sfery mentalnej (myśli i uczucia)

Źródło: opracowanie własne.

Po dokonaniu rozróżnienia przedstawionego w tabeli 1 wiedziałam, że w badaniach nad wspólnotami wirtualnymi wykorzystuję strategię emiczną, a nie etyczną. Byłam przecież nie tylko badaczem tej kultury, lecz przede wszystkim jej uczestnikiem, autochtonem, a więc osobą należącą do „rdzennej ludności tej wspólnoty”. Brałam udział w jej tworzeniu i regularnie zaznaczałam tam swoją obecność. Znałam i lubiłam członków tej wspólnoty. Uczestniczyłam we wszystkich rozmowach i brałam czynny

²⁵ Koncepcja Lee Pike’a stała się inspiracją dla Gilberta Rile’a, który wprowadził rozróżnienie na opis etyczny i emiczny. Rozróżnienie to zostało upowszechnione przez Clifforda Geertza – autora tzw. rzadkiego i gęstego opisu (C. Geertz, *Opis gęsty – w stronę interpretatywnej teorii kultury*, [w:] *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej*, red. M. Kempny, E. Nowicka, Warszawa 2003, s. 35-58).

udział w podejmowaniu wspólnych decyzji. Za nadrzędną wartość w prowadzonych tak badaniach uczyniłam to, co C. Geertz nazywa „ważną obecnością”²⁶. Zdaniem autora jest to szczególnie rodzaj uwagi badacza – uwagi świadomej, nieosądzającej, wiarygodnej i empatycznej zarazem.

Wszystkie moje dotychczasowe rozważania na temat przyjętego przeze mnie sposobu prowadzenia badań zrodziły refleksję, że strategia emiczna odróżnia się od klasycznych badań etnograficznych. Używając sformułowania „etnografia klasyczna”, mam na myśli podejście badawcze charakterystyczne dla długotrwałych badań terenowych prowadzonych w różnych środowiskach społecznych udostępnionych dla badaczy w sposób bezpośredni; podejście, które umożliwia uczestnictwo i działanie wewnątrz istniejącej kultury (Bronisław Malinowski, Margaret Mead, Beata Pawlikowska). Najważniejsze różnice, które zaobserwowałam pomiędzy etnografią w klasycznym rozumieniu a tą prowadzoną w strategii emicznej, zawarłam w tabeli 2.

Tabela 2. Różnice pomiędzy etnografią w klasycznym rozumieniu a etnografią w strategii emicznej

Etnografia w rozumieniu klasycznym	Etnografia w strategii emicznej
badacz nie jest członkiem kultury	badacz jest członkiem kultury
obecność badacza wywiera wpływ na członków kultury	obecność badacza nie wywiera wpływu na członków kultury
brak zaangażowania emocjonalnego	zaangażowanie emocjonalne (sympatie i antypatie grupowe)
badacz wie, co bada (co widzi i analizuje)	badacz wie dużo więcej o kulturze, którą bada (zna jej przeszłość, zna jej członków, identyfikuje konteksty danych zdarzeń i wypowiedzi)
badania mają swój początek i koniec	zarówno początek, jak i koniec badań jest trudny do określenia (koniec badań najczęściej związany jest z wystąpieniem ze wspólnoty)
badacz ma zamiar badawczy (zna przedmiot badania, planuje)	badacz nie musi mieć zamiaru badawczego (nie zna przedmiotu badania, analizie poddaje zdarzenia aktualnie się wyłaniające)

Źródło: opracowanie własne.

Jak więc widać, istotną kwestią pozostaje wciąż, że w klasycznej etnografii badacz nie musi być członkiem badanej społeczności oraz nie musi pozostawać z członkami tej społeczności w relacjach emocjonalnych. Można być bowiem obserwatorem wewnątrz kultury, nie będąc jednocześnie jej członkiem. Można prowadzić badania zaangażowane, nie wchodząc w relację sympatii z uczestnikami danej kultury. Bardzo często od etnografa (badacza kultury) wymaga się, aby w procesie badawczym zachowywał się jak członek danej kultury. W strategii emicznej natomiast badacz nie musi się tak

²⁶ C. Geertz, *Zastane światło...*, s. 136-151.

zachowywać tylko dlatego, że on po prostu jest członkiem badanej przez siebie kultury. Wszystko, co robi (jak mówi, co mówi, do jakich reguł się odwołuje), jest dla członków wspólnoty znane i naturalne.

Beata Pawlikowska, znana podróżniczka i pisarka, w jednej ze swoich ostatnich książek zauważa, że obecność badacza (nawet takiego, który ma zamiar prowadzić badania „od wewnątrz”) zawsze będzie miała wpływ na pozostałych członków kultury. Zdaniem autorki:

Dzieje się tak zawsze nawet w przypadku badań terenowych, kiedy antropolog udaje, że wtapia się w otoczenie. Przez pierwsze dni albo tygodnie siedzi w jednym miejscu na środku wioski i udaje, że go tam nie ma. Nie zaczepia nikogo, nie prowadzi badań, nie fotografuje, stara się tylko przyzwyczaić ludzi do swojej obecności. Ale czy gdyby w centrum Warszawy wylądował marsjański spodek i stał tam bez ruchu przez miesiąc, to przestalibyśmy go widzieć? Ależ skąd. Być może wtopiłby się w krajobraz miasta i w ludzką świadomość, ale jednocześnie odmieniłby je w sposób trudny do przewidzenia i zarejestrowania²⁷.

Prowadząc swoje badania od wewnątrz kultury, wykorzystując przy tym obserwację uczestniczącą i będąc pełnoprawnym członkiem danej kultury, nie wywierałam żadnego wpływu na pozostałe osoby. Miałam możliwość zaobserwowania różnych sytuacji w ich naturalnym przebiegu. „Ludzie w obecności badacza nigdy nie są tymi samymi ludźmi, jakimi byli, zanim do nich przybył” – pisze dalej B. Pawlikowska²⁸. Moja obecność natomiast nie powodowała żadnej zmiany w zachowaniach uczestników. Co więcej – zdarzały się sytuacje, w których do dotychczasowego grona dołączały nowe osoby (zazwyczaj było to jedynie tymczasowe). Wówczas mogłam zaobserwować inne niż dotychczas zachowania uczestników wspólnoty wirtualnej. Sytuacja taka była dla mnie dość łatwa do zidentyfikowania i naprawdę widoczna. Obecność nowej osoby (która przecież nie była badaczem, lecz starała się być „jedną z nich”) wprowadzała zmianę w zachowaniach „tubylczych członków wspólnoty”. Nowy członek wspólnoty mógł liczyć na inne traktowanie – łagodniejsze, cieplejsze, bardziej wyrozumiałe. Zaobserwowałam, że niektóre słowa w ustach nowo przybyłych osób nie bulwersowały tubylców tak bardzo, jak te same słowa wypowiedane przez dotychczasowych członków wspólnoty. Przy okazji przybywania nowych osób atmosfera stawała się bardziej formalna, „grzeczna”, bez zbędnych zaczepk często prowadzących do kłótni.

Kolejną różnicą pomiędzy etnografią klasyczną a tą w rozumieniu emicznym jest tworzenie z członkami wspólnoty (w której prowadzone są badania) konkretnych relacji o emocjonalnym nasileniu. Według Kennetha Lee Pike’a ujęcie emiczne zakłada stałe badania od wewnątrz systemu, przy uwzględnieniu wysokich stanów empatycznych. W tym ujęciu jednak empatia to nie tylko umiejętność wczuwania się w stan wewnętrz-

²⁷ B. Pawlikowska, *Teoria bezwzględności, czyli jak uniknąć końca świata*, Warszawa 2012, s. 60-61.

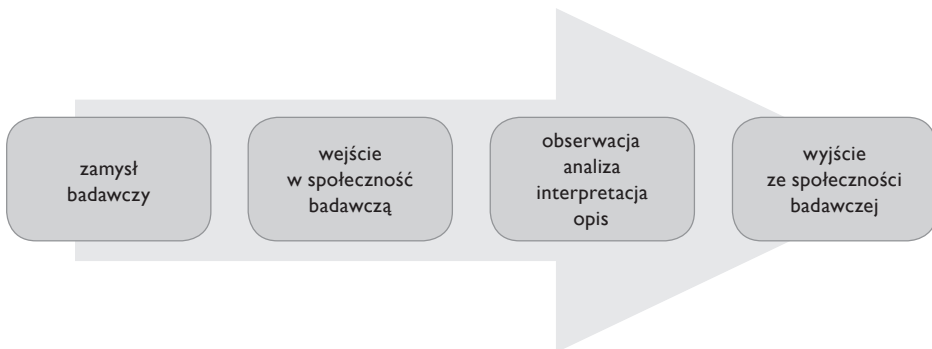
²⁸ *Ibidem*, s. 61.

ny drugiej osoby, lecz autentyczne współodczuwanie z inną osobą. Oczywiście może się zrodzić wątpliwość związana z brakiem dystansu do analizowanego zdarzenia, współodczuwanie może zakłócić przebieg badania, wprowadzając różnego rodzaju zniekształcenia. Nie byłabym jednak skłonna do tak jednoznacznych stwierdzeń. Żaden z moich opisów nie powstał pod wpływem aktualnie rozgrywających się zdarzeń i aktualnie doświadczanych emocji. Zawsze następowało to z pewnym przesunięciem czasowym (od co najmniej kilku miesięcy aż do roku). Mimo więc, że w danej sytuacji pojawiło się we mnie zaangażowanie emocjonalne, to opis i analiza tego zdarzenia, dokonane po pewnym czasie, dały mi możliwość złapania owego potrzebnego dystansu. Co więcej – wspomnienie ówczesnych przeżyć dostarczało mi dodatkowych walorów do dokonywanego opisu.

Ważnym elementem prowadzonych przeze mnie badań było to, że moja wiedza na temat życia badanej kultury była dużo większa, niż można by to było wyczytać z pojedynczych rozmów. Każdą rozmowę prowadzoną przez kobiety na forum dyskusyjnym mogłam odnieść do wcześniejszych zdarzeń (o których istnieniu wiedziałam, a które nie były identyfikowane w danym akcie komunikacyjnym). Miałam więc możliwość zobaczenia rozgrywającej się aktualnie sytuacji w szerokim kontekście – wcześniejszych rozmów oraz wcześniejszych zdarzeń. Perspektywa całościowego widzenia („widzenia w kontekście”) otworzyła przede mną szerokie możliwości analizowania i interpretowania.

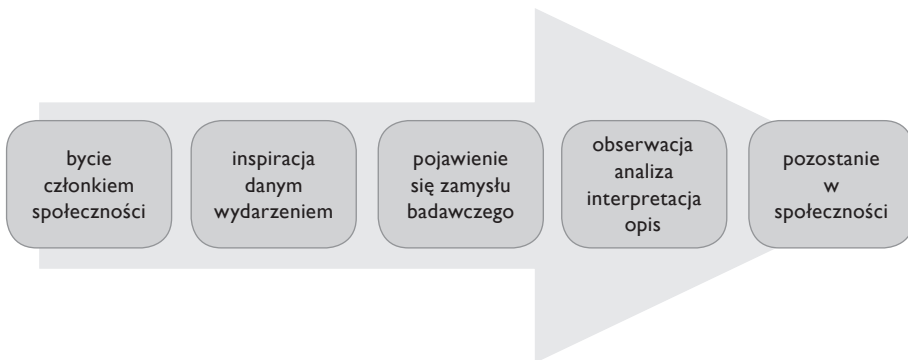
Kolejną różnicą pomiędzy prowadzonymi przeze mnie badaniami a klasyczną etnografią był brak wcześniejszego zamysłu badawczego. Jak już wspomniałam, moja obecność na forum wiązała się z motywami natury osobistej, a nie zawodowej. Nie przypuszczałam, że jakiegokolwiek zdarzenie ze świata wirtualnego będzie przeze mnie opisywane i analizowane. Wcześniej nie miałam zamiaru występować w roli badacza i zupełnie tego nie planowałam. Interesującą cechą tych badań okazała się więc trudność (niemożliwość) jednoznacznego określenia ich początku. Ja jako badacz pojawiłam się w sposób zupełnie spontaniczny, a inspirację badawczą wywołały moje osobiste odczucia (zadziwienie, ciekawość, zainteresowanie, niedowierzanie) będące reakcjami na rozgrywające się wydarzenia.

Można się domyślić, że etapy procesu badawczego realizowanego w klasycznych badaniach etnograficznych oraz tych w strategii emicznej będą się od siebie różnić. Różnice te starałam się zawrzeć na dwóch poniższych schematach. Jak widać na schemacie 1, w klasycznej etnografii badacz, z konkretnym zamysłem badawczym (ze skonstruowanym wcześniej przedmiotem badań), wkracza w społeczność, którą chce badać. Często zdarza się, że społeczność ta nie jest wcześniej znana badaczowi. Obserwuje ją więc, zachowując się tak, jakby był jej członkiem, a poczynione przez siebie obserwacje poddaje analizie i interpretacji. Następnie, po zakończeniu badań, zazwyczaj opuszcza tę społeczność.



Schemat 1. Etapy procesu badawczego w klasycznych badaniach etnograficznych
Źródło: opracowanie własne.

W badaniach emicznych natomiast sytuacja wygląda odwrotnie (zob. schemat 2): najpierw osoba staje się członkiem pewnej wspólnoty. Funkcjonuje w niej, nawiązuje znajomości, a nawet przyjaźnie. W trakcie swojego pobytu w tej społeczności (bez wcześniejszego zamiaru i przygotowania) dostrzeżę coś, co wzbudza zainteresowanie. Dopiero wówczas pojawia się zamysł oraz chęć opisanie i zinterpretowanie tego wydarzenia. Co więcej – ów członek danej społeczności, po dokonaniu opisu, nie opuszcza badanego przez siebie środowiska, lecz żyje w nim nadal. Funkcjonuje w taki sposób, jak działa się to dotychczas – dyskutuje, kłóci się, wzrusza itd. Aż do następnej sytuacji, która zainicjuje w nim chęć opisanie i zinterpretowanie nowego wydarzenia.



Schemat 2. Etapy procesu badawczego w badaniach emicznych
Źródło: opracowanie własne.

Wydawać by się mogło, że przyjęcie przeze mnie po raz pierwszy perspektywy badawczej w znanej mi społeczności na zawsze już zmieni mój status, uniemożliwiając jednocześnie powrót do stanu poprzedniego (tj. bycia aktywnym, pełnoprawnym

uczestnikiem wspólnoty); że pojawienie się po raz pierwszy idei opisanego jakiegoś zdarzenia na zawsze zmieni już mój udział w tej wspólnocie. Tak się jednak nie stało. Swój aktualny status w analizowanej wspólnocie wirtualnej określiłabym raczej jako **perspektywę potencjalnego badacza** – to jest taką, która może wystąpić lub pojawić się w określonych warunkach, ale jej wystąpienie nie jest możliwe do zaplanowania i wcześniejszego przewidzenia.

*

Jak starałam się ukazać w powyższym opracowaniu – przyjęcie przez badacza strategii emicznej daje bardzo duże możliwości poznania badanego świata. W prowadzonych przeze mnie badaniach nad poradniczymi praktykami wspólnot wirtualnych strategia ta okazała się dużym metodologicznym wsparciem. Korzyści, jakich doświadczyłam, pracując w strategii emicznej, były wyraźne i konkretne. Dokonując podsumowania, chcę zwrócić uwagę na kilka z nich:

- będąc aktywnym uczestnikiem wspólnoty, wiem i widzę więcej,
- potrafię odczytywać mało identyfikowane sygnały (charakterystyczne słowa, które pojawiają się jedynie w konkretnych sytuacjach na forum),
- znam przeszłość i wcześniejsze doświadczenia członków wspólnoty,
- znam kontekst sytuacji,
- mam łatwość w identyfikowaniu tak zwanych nienaturalnych i niecodziennych zachowań członków wspólnoty.

Myślę, że niewątpliwą zaletą przyjętej strategii emicznej było również to, że otworzyła ona przede mną nowe obszary badawcze. Mimo że jako poradniczkę interesował mnie przede wszystkim poradniczy charakter analizowanych sytuacji (rozmów, interakcji), to już w trakcie prowadzenia badań zaczęłam dostrzegać inne, równie interesujące odcienie wirtualnego życia tej konkretnej wspólnoty. Zauważyłam (a nawet doświadczyłam), że dyskusyjne fora internetowe, zwłaszcza te o tematyce macierzyńskiej, pełnią nie tylko funkcje poradniczo-informacyjne, lecz stają się również naturalnym środowiskiem tworzenia się wspólnot i wirtualnego, codziennego „bycia” użytkowników. I nie ukrywam, że stało się to dla mnie dodatkową inspiracją badawczą.

THE USE OF EMIC STRATEGY IN RESEARCH ON COUNSELLING PRACTICES OF VIRTUAL COMMUNITIES

Summary

In the article the author shares her experience in research on counseling practices of virtual communities. The aim of the study was to understand the world of online communities, especially in relation to the advisory aspects. The author is interested in counselling, which in the age of the Internet has become public and personal experience. This text is not a presentation of research results. The author focused her attention on the research process, not on the final result. The specificity of

the research was to agree with the perspective of the participant engaged in the virtual community and ethnographic description of the observed situation. Methodological inspiration for the author became the “emic” strategy by Kenneth Lee Pike. The “emic” studies emphasize the inner aspect of culture, the language, the participant’s perspective of culture. The adoption of such a research perspective has led the author to reflect on the difference between ethnography in the traditional sense and ethnography in the “emic” strategy. “Emic” strategy introduces some changes – the researcher is a member of the culture, his presence does not affect the others, he knows a lot more about the test culture, researcher is emotionally involved.

The text ends with two diagrams showing the differences in the stages of research processes. The classical ethnographic research includes the following steps: 1) research plan, 2) entry into the research community, 3) observation, analysis, interpretation, description, 4) output from the research community.

The author draws attention to the differences that are introduced by the “emic” strategy: 1) being a member of the community, 2) inspiration event, 3) the emergence of a research plan, 4) observation, analysis, interpretation, description, 5) will remain in the community.

Keywords: ethnographic research, virtual community, counselling